



Masz wiadomość

od św. Gerarda

Miesięcznik parafii św. Gerarda
ul. Wiejska 17, 44-121 Gliwice
tel. 32 270 74 10
www.swgerard.pl

Nr 6/2023 (19)

25.06.2023 r.

E-mail od Nadawcy

Szanowni Czytelnicy, drodzy Parafianie!

Czy wiecie, że należymy do Kościoła pielgrzymującego? W zależności od aktualnego miejsca przebywania w naszej wspólnocie ludzi wierzących wyróżniamy trzy rodzaje Kościoła: Kościół triumfujący

(chwalebny), który zrzesza już zbawionych i przebywających w niebie, Kościół pokutujący (cierpiący), czyli nasi bracia i siostry oczyszczający się w czyśćcu oraz Kościół pielgrzymujący, czyli my wszyscy, którzy jesteśmy tu na ziemi jeszcze w drodze do nieba. Jesteśmy również pielgrzymami zmierzającymi do ziemskich miejsc świętych, takich jak sanktuaria i inne obiekty kultu. Czas wakacji i urlopów jest dobrą okazją, żeby nie tylko wypocząć na plaży, w górach czy kurorcie SPA, ale również zafundować sobie duchowe SPA pielgrzymując do wybranego miejsca kultu. Dlatego właśnie pielgrzymowaniu poświęcamy ten przedwakacyjny numer naszej gazetki. Życzymy inspirującej lektury oraz bezpiecznego i przyjemnego wypoczynku.



www.mojewitraze.pl



Wiadomości (nie) z tej ziemi

czyli skrót kazania do rozmyślenia

Z konkordancji biblijnej dowiadujemy się, że Pismo Święte zawiera na swoich kartach aż 365 razy zwrot „nie bój się”. Dla nas to symboliczna liczba, która od razu kojarzy się z liczbą dni w roku. Można wywnioskować, że w ten sposób Pan Bóg nieustannie, każdego dnia zachęca nas do porzucenia lęku i tym samym życia w wolności i bezpieczeństwie dzieci Bożych. Jednocześnie dla przeciwwagi Pan Jezus stwierdza w dzisiejszej Ewangelii: *Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle.*

Wybierając dobro lub zło, opowiadając się za Bogiem lub przeciwko Niemu, idziemy w określonym kierunku. Zmierzamy albo w stronę nieba (wspólnota z Bogiem i świętymi), albo w stronę piekła (samotność bez Boga, bez innych). Niektórzy teologowie chrześcijańscy wierzyli, że Bóg ostatecznie zbawi wszystkich. Jednak gdyby ta teoria była prawdziwa, wtedy wolność człowieka okazałaby się iluzją.

Święta Faustyna pisze w „Dzienniczku”: *Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest.* Owocem duchowym tej wizji było postanowienie, aby jeszcze goręcej modlić się o nawrócenie grzeszników i ustawicznie wzywać miłosierdzia Bożego dla nich. Również owocem naszych rozważań nie powinna być religijność podszyta strachem, ale modlitwa za zagrożonych oraz mocne przyłgnięcie do Tego, który chce nas zbawić.

Przeżywając czas wakacji, wypoczynku i urlopu, do czego z resztą mamy pełne prawo, nie zapomnijmy więc o Panu Bogu i obowiązkach chrześcijańskiego życia.



Dialogi z Ojcami Pustyni

czyli mądrość wczesnochrześcijańskich anachoretów

Idę na pielgrzymkę, wracam za dwa lata

Tytuł nie jest próbą zwrócenia uwagi czytelnika, jak to często bywa w mediach cyfrowych. Pielgrzymki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa miały wymiar głęboko duchowy, były przedsięwzięciami, często jednorazowymi w życiu, podejmowanymi po głębokim namyśle i rozeznaniu, w bardzo ważnych intencjach, przez osoby różnych stanów. Nie chcę przez to powiedzieć, że obecnie jest to tylko wycieczka z dodatkowym, pobożnym motywem, szczególnie jeżeli celem jest na przykład Ziemia Święta. Jednak sama forma wielu współczesnych pielgrzymek – autokar, samolot, samochód – bardziej przypomina wyprawę turystyczną niż drogę duchowego doskonalenia. W dawnych czasach także korzystano ze środków transportu, jednak byłoby anachronizmem zakładanie, że były one tak łatwo dostępne i tak tanie jak teraz. Nie zapominam także o takich „klasycznych” trasach pielgrzymkowych jak Camino – droga św. Jakuba do Santiago de Compostela, czy nasza piesza pielgrzymka na Jasną Górę.

Spośród wielu ośrodków pielgrzymkowych późnego antyku wybrałem jeden, z tych najodleglejszych, ale odwiedzanych także przez pątników z Europy: Abu Mena, sanktuarium św. Menasa. Było ono położone około 40 kilometrów na południowy zachód od Aleksandrii, na Pustyni Libijskiej. Sporo o samym sanktuarium, jak i jego historii można dowiedzieć się z monografii prof. Ewy Wiprzyckiej „Chrześcijaństwo Starożytnego Egiptu” wydanej w Wydawnictwie Tyniec. Profesor Wiprzycka w ciekawy i zajmujący sposób przedstawia dzieje pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz początki i rozwój ruchu pielgrzymkowego na terenach dzisiejszego Egiptu.

Abba Menas znany jest z jednej ze staro koptyjskich ikon z klasztoru w Bawit (środkowy Egipt), datowanej na VI-VII wiek przedstawiającej go w towarzystwie Jezusa Chrystusa. Ikonę można dzisiaj podziwiać w Luvrze, a jej kopia znajduje się także w Kościele Pojednania w Taize. Św. Menas był żołnierzem, a bogata literatura na jego temat opowiada o jego egipskim pochodzeniu oraz męczeństwie za wiarę za czasów cesarza Dioklecjana. Żołnierze, jego towarzysze, zabrali jego ciało i wozili je ze sobą, prawdopodobnie jako talizman. Podania opisują sytuację, w której wielbłąd przewożący zwłoki Menasa zatrzymał się na pustyni i nie chciał iść dalej. Także po zmianie zwierzęcia i to nie ruszyło z miejsca. Było to odebrane jako znak, że jego ciało należy pochować w tym właśnie miejscu. Pierwsze ślady kultu świętego archeolodzy datują na koniec IV wieku. Z tego okresu odkryto niewielką budowlę. W V wieku powstała w tym miejscu bazylika, a następnie kolejne obiekty tak, że w wieku VI można już mówić o rozległym kompleksie zajmującym teren o powierzchni około 46 hektarów. Zdziwia jego lokalizacja, na terenie pustynnym, jałowym, choć położonym w odległości jednego dnia drogi, czyli około 20 kilometrów od brzegów Jeziora Mereotis i żyznych terenów. Może dziwić takie usytuowanie tego sanktuarium, nie tylko ze względu na trudności związane z bytowaniem w takich warunkach, ale także na możliwości dotarcia do niego i związane z tym bezpieczeństwo. Koczownicze plemiona zamieszkujące te tereny zazwyczaj parały się rozbojem i napadami nawet na spore, dobrze strzeżone karawany. Jeszcze w połowie X wieku sanktuarium Abu Mena działało, ale utrzymywało się nie dzięki częstym wizytom pielgrzymów, a raczej hojnym datkom zamożnych Koptów – chrześcijan z Kairu.

Abu Mena znane jest m.in. dzięki eulogiom („błogosławieństwom”), niewielkim glinianym flaszeczkom imitującym butle z dwoma uszami, których używali podróżni, tak, jak dzisiaj termosów, czy manierek. Było w nich kilka kropel oliwy z sarkofagu świętego Menasa, uświęconej przez kontakt ze szczątkami zmarłego. Pielgrzymi nabywali je w sanktuarium i zabierali ze sobą. Archeolodzy uważają, na podstawie różnych przesłanek, że pielgrzymi mogli przybywać do tego sanktuarium z terenów południowej Europy, prawdopodobnie nie spoza łuku Alp. Co ciekawe, nie znaleziono zbyt wielu takich ampułek na terenie Egiptu (poza Aleksandrią), skąd mogła pochodzić największa grupa pielgrzymów – Koptów. Być może wystarczyła im sama wizyta w tym świętym miejscu, modlitwa i wyciszenie. Być może nie potrzebowali dowodów na to, że odwiedzili tak odległe i trudno dostępne miejsce. Być może, ale to już bardzo daleko posunięte domysły, nie potrzebowali pamiętek z wyprawy, która nie była turystyczną wycieczką. Abu Mena to już tylko stanowisko archeologiczne, sanktuarium nie funkcjonuje od około 1000 lat. Jednak nadal pozostaje wiele śladów świadczących o trudzie i zaangażowaniu pielgrzymów, dla których mogła to być duchowa wyprawa życia.



List od (Nie)Znajomej

czyli kobiecą ręką pisane

*Utwierdź w wierze i miłości
Twój Kościół pielgrzymujący na ziemi*

/III Modlitwa Eucharystyczna/

Drogi Przyjacielu,

Czy wiesz, co ma wspólnego Nutella z sanktuarium w Lourdes? A czy byłeś kiedykolwiek na pielgrzymce, czyli „podróży podjętej z pobudek religijnych do miejsc świętych” (Wikipedia). Jest wiele „miejsc świętych”, do których każdego roku pielgrzymują miliony ludzi. W Polsce możemy nawiedzać ponad 1200 sanktuariów, a na świecie pewnie dużo, dużo więcej, w tym jedno z najbardziej znanych czyli wspomniane Lourdes (do Nutelli wrócę na końcu listu 😊). Zgodzisz się ze mną, że najbardziej popularnym celem naszych krajowych pielgrzymek jest Jasna Góra z ikoną Matki Boskiej Częstochowskiej. Każdego roku ten święty dla nas Polaków „zakątek na tej ziemi” nawiedza około 1,5 miliona pielgrzymów. Wyjątkową formą pielgrzymowania do tego miejsca jest piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Nie prowadzę statystyk moich pielgrzymek do tego sanktuarium, ale będzie ich już pewnie ponad 20... Pozwól więc, że podzielę się z Tobą moimi wrażeniami z drogi do naszej Matki uobecnionej w cudami słynącej częstochowskiej ikonie.

Swoją przygodę z rekolekcjami w drodze zaczęłam mając 14 lat. Była to pielgrzymka do Częstochowy na Światowe Dni Młodzieży z naszym papieżem, Janem Pawłem II (1991 r). I wtedy to prawdopodobnie złapałam pielgrzymkowego bakcyła... W kolejnych latach, w różnym składzie braci i sióstr, ze zmiennym bagażem intencji, z mniej lub bardziej ochoczym sercem prawie rokrocznie zakładałam wygodne buty i maszerowałam do Matki. Po co? Dla-czego? Myślę, że z trzech głównych powodów, które mogę krótko określić jako: „Sprawdzam”, Kościół i moc.

Tyle wiemy o sobie ile nas sprawdzono – pisała Wisława Szymborska. Piesza pielgrzymka to nie wakacje w 5-o gwiazdkowym hotelu SPA, z dobrze zaopatrzonym barkiem, wodnym łóżkiem i innymi rozkoszami dla ciała. Pielgrzymka to pęcherze na stopach, „asfaltowa” na nogach, spanie na podłodze, komary, kleszcze, kolejki do toalety; to marsz „w spiekocie dnia”, w ulewnym deszczu, walka z rozdrażnieniem, irytacją i innymi mało chrześcijańskimi uczuciami, które podsyca zmęczone ciało... Jednym słowem idealne okoliczności, żeby w końcu wypróbować nadmuchane, katolickie ego i zweryfikować przekonanie o naszej nieuchronnej kanonizacji 😊. Bo przecież nie sztuką jest być miłym, uczynnym i uprzejmym po udanym urlopie w luksusowym kurorcie, prawda? Prawdę jak to z nami jest naprawdę możemy poznać właśnie podczas

pielgrzymki. Przekonasz się, czy potrafisz myśleć o innych, modlić się, uśmiechać, dziękować Bogu, gdy ciało boli, pragnie i odmawia posłuszeństwa. Bo piesza pielgrzymka to taki mały teścił naszej miłości do Boga i ludzi. To takie „sprawdzam”, które sobie zapodajesz.

Tych wszystkich niedogodności i bolączek pielgrzymiego losu doświadcza również Twój brat i siostra maszerujący obok Ciebie. Jesteście razem w znoju i trudzie, ale także w pięknie różańca i koronki odmawianej w marszowym rytmie, w zadumie wieczornych nabożeństw czy konferencji wysłuchanej w drodze na wyczekiwany postój. Bo pielgrzymka to wyjątkowa okazja, żeby doświadczyć żywego Kościoła; wspólnoty ludzi wierzących i ufających temu samemu Bogu, wyznających te same prawdy wiary i zmierzających do tego samego celu – przez Maryję do Jezusa. I to jest piękne! Ta jedność Chrystusowego Ciała, którą doświadczasz na każdym etapie pielgrzymkowego szlaku daje cudowne przekonanie o przynależności do jednej, wielkiej rodziny pielgrzymującej do Domu Ojca. Nie jesteś sam, bo brat i siostra idą z Tobą...

Poczucie wspólnoty ludzi wierzących to jeden z czynników, który sprawia, że ładujesz duchowe baterie na kolejne tygodnie i miesiące codziennego życia. Serce karmione codzienną Eucharystią, modlitwą w drodze, dobrym słowem głoszących konferencje i pięknymi wieczornymi nabożeństwami jest umocnione bliskością Boga i Kościoła. Kulminacją duchowego, pielgrzymkowego SPA jest spotkanie z Matką Bożą uobecnioną w częstochowskiej ikonie i Eucharystia na jasnogórskich wałach. Tam możesz zostawić wszystkie swoje troski i oprzeć głowę na matczynej piersi, bo:

*W Jej ramionach znajdziesz spokój i uchronisz się od zła
Bo dla wszystkich swoich dzieci Ona serce czułe ma
I opieką cię otoczy, gdy Jej serce oddasz swe...*

My, pielgrzymi, to wszystko wiemy... Wiemy, że pielgrzymka ładuje duchowe akumulatory, resetuje zmęczone myśli, łagodzi skutki stresu i umacnia poczucie wspólnoty. Ale, jeśli nie przekonuje Cię świadectwo pielgrzyma – „recydywisty”, to odsyłam Cię do badań naukowych. Otóż, analizy przeprowadzone przez badaczy z uniwersytetu w Lancaster wykazały, że pielgrzymowanie do miejsc świętych, czyli tzw. emocjonalna turystyka, redukuje stres u pracowników i poprawia ich zdrowie fizyczne oraz psychiczne skuteczniej niż standardowe metody terapeutyczne (źródło: „Stresujesz się w pracy? Idź na pielgrzymkę!” aleteia.org). Tak więc, drogi Pracodawco, zamiast na psychoterapię wyślij swoich pracowników na pielgrzymkę. Tak właśnie zrobił Michael Ferrero – właściciel i producent Nutelli. On sam razem ze swoim menadżerem odbył pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Lourdes. Może więc warto w te wakacje odwołać rezerwację w hotelu SPA i wybrać „SPAcer” do Matki na Jasnej Górze? 😊 Jakkolwiek spędzisz tegoroczny urlop, życzę Ci dobrej pogody ducha i tej meteorologicznej, a nade wszystko wydajnego odpoczynku oraz wielu niezapomnianych, dobrych wrażeń.

Nie(Znajoma)

Z zapisków ceremoniarza #17

czyli o liturgii okiem Mariusza



W czasie każdej Mszy, widzimy jak lektor podchodzi do ambonki, aby odczytać fragment Pisma Świętego. Zaczyna słowami „Czytanie z...”, a kończy „Oto Słowo Boże”. Może pojawić się zatem pytanie, skąd ów lektor wie, jaki fragment ma zostać odczytany? Stali czytelnicy zapisków, odpowiedzą zapewne bez wahania „z informacji o formularzu mszalnym na dany dzień” – słusznie, tylko czy to znaczy, że lektor ma otworzyć Biblię na danej perykopie, następnie po nim psalterzysta poszukać sobie danego psalmu, ksiądz z kolei znaleźć szybko Nowy Testament, by odnaleźć odpowiedni fragment Ewangelii? A gdzie w tym wszystkim znaleźć werset do śpiewu alleluja, który nie zawsze jest fragmentem z Pisma Świętego? O tym w dzisiejszych zapiskach.

Jakiś czas temu (zapiski #3) omawialiśmy temat cykli czytań mszalnych – wiemy więc, że zostały one podzielone na cykl dwuletni (czytania w ciągu tygodnia w okresie powszednim) i trzyletni (niedzielne). Otwierając jednak Pismo Święte widzimy podział na księgi i rozdziały, nie ma tam żadnych podziałów na lata I i II albo A, B i C. No dobrze, ale to tylko podział. Ostatecznie lektor czy ksiądz może otworzyć sobie Biblię w odpowiednim miejscu i tak odczytać Słowo Boże. Owszem, może. Aby jednak łatwiej było odczytać odpowiedni fragment w czasie Mszy, stworzono tzw. Lekcjonarz Mszalny, który posiada teksty przewidziane na konkretny dzień czy okoliczność zebrane w jednym miejscu i odpowiednio dostosowane¹. Z racji dużej ilości tekstów, Lekcjonarz został podzielony na tomy. Aktualnie w Polsce mamy dwa wydania Lekcjonarza – pierwsze, które było wynikiem reform Soboru Watykańskiego II, oparte na II wydaniu Biblii Tysiąclecia (z 1971 roku), oraz drugie, wydawane od 2015 roku, oparte o V wydanie „tysiąclatki” (z 1999 roku). Drugie wydanie poza poprawą błędów wynikającą z poprawek w samej Biblii Tysiąclecia, posiada również uwspółcześnione niektóre zwroty (np. treść Mk 1, 11 – zamiast *Tyś jest mój Syn umiłowany*, jest *Ty jesteś moim Synem umiłowanym*).

Oba wydania różnią się również nieznacznie swoim układem. Używane np. w naszej parafii wydanie pierwsze, składa się z 7 tomów, w których kolejno zawarto następujące teksty: na Adwent i okres Narodzenia Pańskiego (t. I), na Wielki Post i Okres Wielkanocny (t. II), na Okres Zwyczajny (tygodnie 1-11 w t. III, 12-23 w t. IV i 23-34 w t. V), własne i wspólne na uroczystość, święta i wspomnienia (t. VI) oraz w Mszach obrzędowych, w różnych potrzebach, wotywnych (t. VII) i za zmarłych (wydzielona w osobnym tomie część t. VII). Drugie wydanie posiada podobny podział – pierwsze 6 tomów się pokrywa, osobno jednak wydano teksty w mszach obrzędowych (t. VII) oraz w różnych potrzebach i wotywnych (t. VIII), a także w mszach pogrzebowych i za zmarłych (t. IX).

¹ Owo dostosowanie, to nic innego jak dodanie słów, które nie występują w Biblii. Nie jest to spowodowane chęcią „poprawienia” Słowa Bożego, a jedynie ma na celu osadzenie odczytywanej historii w czasie i przestrzeni. Najczęściej są to stwierdzenia np. „To mówi Pan Bóg:” w księgach prorockich, czy znane z Ewangelii *Jezus powiedział do swoich uczniów*”, albo *Paweł powiedział do ludu*” z Dziejów Apostolskich, na słynnym *Bracia* z listów św. Pawła kończąc.

Na koniec ciekawostka: prace nad pierwszymi tomami nowego Lekcjonarza, zostały rozpoczęte w maju 2010 roku, a zakończone w październiku 2013 roku. Miesiąc później zostały one złożone w Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w celu zatwierdzenia, które nastąpiło dopiero 17 marca 2015 roku. Ktoś mógłby te informacje skwitować uśmiechem i frazesem „młyny Kościoła miały powoli”, jednak chyba bardziej na miejscu jest taki wniosek – tłumaczenie i układ Pisma Świętego, jakie będzie wykorzystywany w liturgii, wymaga dokładności i dogłębnej rozważki, wszak to prawdziwe Objawienie Boże, a nie zbiór nic nieznaczących słów.



Pocztówka z nieba

*czyli historie o Bożych herosach
opowiedziane przez Andrzeja*



Wpisując się w wakacyjno-pielgrzymkowy temat nie sposób nie opowiedzieć historii Świętego Jakuba Apostoła (zwanego Większym dla odróżnienia od drugiego św. Jakuba Apostoła). To do jego grobu położonego w hiszpańskim Santiago de Compostela co roku ciągną tłumy chrześcijan z całej Europy.

Nie znamy daty narodzin św. Jakuba Apostoła. Wiemy natomiast, że pochodził z Galilei, jego rodzicami byli Zebedeusz i Salome, a jego bratem św. Jan Ewangelista. Razem z nim (i św. Piotrem) był świadkiem wydarzeń, któ-

rych inni Apostołowie nie widzieli, takich jak przemienienie na górze Tabor, wskrzeszenie córki Jaira czy modlitwy Jezusa w Ogrójcu. Razem też ze swoim bratem został nazwany „synem gromu”, najpewniej ze względu na ich żywy temperament i sytuację, kiedy spytali, czy mają prosić Boga o zniszczenie samarytańskiego miasta, które nie chciało ich przyjąć, czego Jezus im zabronił (Łk 9, 51-56).

Po zesłaniu Ducha Świętego Jakub miał, głosząc Dobrą Nowinę, trafić do Hiszpanii, by potem wrócić do Judei i Samarii. Tam niestety został pochwycony i ścięty na rozkaz Heroda Agryppy, podczas prześladowań chrześcijan, stając się pierwszym męczennikiem spośród Apostołów (Dz 12, 1-2). Ze śmiercią Apostoła związane jest kilka legend. Pierwsza z nich mówi o tym, że idąc na egzekucję, Jakub uzdrowił leżącego przy drodze sparaliżowanego artrytyzmem mężczyznę. Kolejna twierdzi, że Jakub przed ścięciem ucałował swojego kata, a ten wzruszony tym gestem nawrócił się i sam został potem męczennikiem.

Nie wiadomo, czy w Santiago de Compostela znajdują się szczątki św. Jakuba czy innego, błędnie zidentyfikowanego męczennika oraz nie wiadomo, jak one się tam znalazły. Według jednej z legend przyplłynęły one do Hiszpanii w łodzi bez wiosł. Według

innej wersji zdarzeń relikwie św. Jakuba sprowadzono tam dopiero w VII w. Sama nazwa miejscowości „Santiago” oznacza po prostu „Święty Jakub”, zaś „Compostela” znaczy „Pole gwiazdy” (z łaciny) – wiąże się to z historią o tym, że relikwie pierwotnie zaginęły w Hiszpanii, ale odnalazł je pewien biskup prowadzony przez cudowną gwiazdę.

W średniowieczu Compostela była obok Rzymu i Ziemi Świętej najważniejszym celem pielgrzymek chrześcijan. Początki pielgrzymek sięgają IX wieku. Jednym z pierwszych najbardziej znanych pielgrzymów był cesarz Karol Wielki. Powody pielgrzymek były różne, od próśb o ratunek w obliczu zarazy po wyroki sądowe zobowiązujące do odbycia pielgrzymki w ramach resocjalizacji i pokuty. Nie ma jednej trasy pokutnej – tradycyjnie pielgrzymkę rozpoczynało się od progu własnego domu – ale jest kilka znanych szlaków Drogi św. Jakuba (camino de Santiago), jak prowadzący od południowych granic Francji Camino Frances albo prowadząca aż z Kijowa Via Reggia. Symbol drogi – muszla przegrzebka – wziął się stąd, że wielu pielgrzymów po dotarciu do Santiago i nawiedzeniu katedry kontynuowało podróż, by po trzech dniach dotrzeć nad przylądek Finisterre nad brzegiem Atlantyku i stamtąd zabrać muszlę jako symbol ukończenia pielgrzymki, a także obmyć się w wodach oceanu, zostawiając za sobą dotychczasowe grzeszne życie i rozpoczynając z wiarą nowe.

Święty Jakub jest patronem m.in. Hiszpanii, Portugalii, rybaków i pielgrzymów. W kalendarzu liturgicznym wspominamy go 25 lipca.



Wiadomości z przymrużeniem oka



Marzenie pielgrzymia

Oto fragment wypowiedzi jednego z pielgrzymów w Częstochowie, po zakończeniu pielgrzymki:

– Gdy wrócę dziś do domu z Częstochowy, to po pierwsze: wykąpię się; po drugie: wykąpię się po raz drugi, a po trzecie - wezmę jeszcze prysznic.

W dzisiejszym wydaniu autorami tekstów są:
*Magdalena Olbryt, Henryk Metz, Mariusz Bijok,
Andrzej Lewandowski i ks. Sławomir Hałakuc.*

Chętnych zapraszamy do współredagowania naszej gazetki parafialnej.

Następny numer „Masz Wiadomość” ukaże się po wakacjach.